

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Co się tak naprawdę wydarzyło w Bristolu - i w jaki sposób budowana jest narracja

Anarchist Federation Bristol

Anarchist Federation Bristol
Co się tak naprawdę wydarzyło w Bristolu - i w jaki sposób budowana jest
narracja
22 marca 2021

czarnateoria.noblogs.org

pl.anarchistlibraries.net

22 marca 2021

Spis treści

Rozwój wydarzeń	3
Zapoczątkowanie narracji	3
Co się tak naprawdę wydarzyło w Bristolu	6
Jakie ważne wnioski należy z tego wszystkiego wyciągnąć?	9

cji odruchowej. A to po prostu idzie na rękę policji, bo to pomaga potwierdzić fałszywą narrację, i ogólnie pomaga w atakowaniu protestów.

Jeśli to ciebie opisuje, to cóż, nie rób tego, dobra? Szanuję każdego, kto jest w stanie stać tam i przyjąć pałkę w głowę, kopnięcie w żebra, kto potrafi patrzeć jak ich osoba koleżeńska zostaje spryskany gazem pieprzowym i trzymać się osobistego kodeksu pacyfizmu, kto potrafi włożyć ręce do kieszeni i nie uderzyć... Ale dla wielu ludzi, być może dla większości z nas, silnym instynktem jest powstrzymanie napastników przed skrzywdzeniem nas i tych, którzy nas otaczają. Nawet jeśli ta zbiorowa samoobrona polega na zadawaniu ciosów lub rzucaniu kijem.

Nie możemy pozwolić, aby jeden protest zdominował tę dyskusję na dłuższy czas. Tu nie chodzi o jeden protest, tu chodzi o ustawę, która jasno określa plan rządu dotyczący znacznie bardziej autorytarnego państwa. Niektórzy ludzie będą chcieli się spierać o to, czy zbiorowa samoobrona przed policją zaszkodziła czy pomogła sprawie, ale nie możemy pozwolić, by był to główny wątek dyskusji. Już widziałem, jak niektórzy mówią, że gwałtowne protesty dadzą rządowi dodatkowy pretekst do wprowadzenia tej ustawy w życie, ale ta ustawa nie dotyczy ludzi, którzy walczą z policjantami. Nie będziecie zaskoczeni, gdy dowiedziecie się, że policja ma już więcej władzy niż potrzebuje, aby aresztować was za walkę z nimi samymi. Ta ustawa jest o protestach, na których nawet nikt nie walczy. To prawo spowodowałoby WIĘCEJ agresywnych protestów, ponieważ jeśli pokojowy, posłuszny, uległy protest jest karany dziesięcioma latami więzienia, dlaczego nikt zdrowy na umyśle nie miałby zamiast tego wszcząć zamieszek?

Łatwo jest doświadczyć deja-vu, gdy wrócić do domu i zaczniecie czytać doniesienia w prasie oraz wpisy na twitterze osób uczestniczących w demonstracjach. Z tego powodu, mimo że będę pisać o wydarzeniach w Bristolu z tej niedzieli, będę nawiązywać również do tuzina innych demonstracji z ostatnich lat. Mam nadzieję, że dołączycie do mnie w tej wędrówce opisującej jak do tych protestów w ogóle doszło, oraz w jaki sposób prasa, policja oraz polityczki.cy i ich cheerleaderki.rzy, skonstruowały narrację dookoła tych wydarzeń.

Rozwój wydarzeń

Gniew w stosunku do policji oraz rządu, cichutko się kumulował odkąd pojawiły się demonstracje UK BLM latem 2020 roku. Podczas gdy ulice stawały się cichsze, rasistowskie i seksistowskie egzekwowanie prawa przez policję wciąż trwało. Morderstwo Sary Everard, prawdopodobnie z rąk funkcjonariusza policji, poskutkowało wylewem zarówno żalu jak i głośniejszego (ale wciąż powstrzymanego w sobie) gniewu. Gniew wymierzony w seksistowską przemoc wobec kobiet codziennie przez nie doświadczaną, oraz w tzw. „system sprawiedliwości”, który w najlepszym przypadku to cierpienie ignoruje, i nazbyt często się mu przyczynia. Najliczniejsze czuwanie obywatelskie, którym poskutkowało to morderstwo, miejsce miało w sobotę 13 marca w Clapham Common [przyp. tłum.: park miejski w Londynie].

A na dowód tego co chciano przekazać, policja to czuwanie zaatakowała. Wpierw czekali do czasu gdy czuwanie będzie mniej liczebne, do czasu gdy niebo ściemnieje, i do czasu gdy zdążą zebrać wystarczająco dużo posiłków potrzebnych do obezwładnienia obecnego wciąż tłumu. Doniesienia oraz zdjęcia z tego ataku zostały rozpowszechnione, co dla policji stało się problemem. Stało się to również problemem dla ich przełożonych w rządzie, gdy w międzyczasie starali się oni po cichu przepchnąć ustawę, mającą zapewnić policji więcej uprawnień wycelowanych w osoby protestujące, podróży i te niszczące zabytki.

Zapoczątkowanie narracji

Wpierw do tego ataku odniosła się w „bierny sposób” prasa. Reportaże relacjonowały: „starcie na czuwaniu”, „starcia pomiędzy protestującymi a poli-

cją”. Słowa były ostrożnie wybierane, tak aby nic nie wskazywało na to, kto się do tych starć przyczynił (policja) oraz kto przede wszystkim był ofiarą tejże przemocy (osoby uczestniczące w czuwaniu). Mimo że czysto technicznie nie było to kłamstwo, intencją było uniknięcie oskarżenia policji, lub zasugerowanie, że to osoby protestujące były temu winne. Oczywiście, gdyby osoby protestujące faktycznie zainicjowały przemoc, reportaże dokładnie zrelacjonowałyby, że to „tłum zaatakował policję”. A i przy okazji – że co...? „Osoby protestujące”? Była to kolejna gra słów. „Osoby uczestniczące w czuwaniu” nie brzmią zbyt groźnie czy nielegalnie, czuwanie przywołuje na myśl kwiaty, przemowy pełne żalu, świece i smutek. Jest to prawidłowy opis tego co się wydarzyło w Clapham Common, ale oczywiście niezbyt użyteczny gdy chcemy postawić policję w dobrym świetle. Bardzo wiele serwisów informacyjnych zdecydowało się określić wszystkie osoby tam zebrane mianem „osób protestujących”. Polityczki.cy, tacy jak ministra spraw wewnętrznych Priti Patel, szybko się wtrącały.li potępiając „przemoc” z rąk „osób protestujących” na „nielegalnym zgromadzeniu”, a prasa posłusznie powtarzała te twierdzenia, często bezkrytycznie.

To jednak nie wystarczyło, i nawet gdyby osoby uczestniczące okrzyknęły to czuwanie mianem protestu, to inni ludzie i tak widzieli zdjęcia, i większość z nich zgodziłoby się, że morderstwo jest warte protestu. Potrzebne są zatem następnie oświadczenia policji. Czasem są to kłamstwa, ale częściej są to wybiórcze prawdy pomagające przy tworzeniu fałszywej narracji. Mogą sobie odpuścić kwestie techniczne. Celem tutaj jest kontynuowanie ukazania tego czuwania jako wydarzenie niebezpieczne, oraz podzielenie wówczas obecnych, na grupę „dobrą” i „złą”.

Najpierw, wspomną o poszkodowanych wśród policji, mogą powiedzieć: „w związku z protestem, sześciu funkcjonariuszy otrzymało pomoc medyczną”. Spójrzmy więc na to, o czym nie powiedzieli. W jaki sposób zostali poszkodowani? Zostali powaleni przez wściekłą.łego uczestniczkę.ka protestu przy pomocy kija... czy osłabli przez odwodnienie, przewrócili się i pękło im żebro przez upadek na tarczę, może przymknęli sobie dłoń w drzwiach radiowozu, albo złamali palec uderzając kogoś po głowie? Jeśli uważacie że przesadzam, pośpieszam was do przeczytania tego doniesienia z obozu klimatycznego z 2008 roku. Jest to dla nich użyteczna taktyka, ponieważ bardzo rzadko się zlicza, ile osób protestujących zostało poszkodowanych, dzięki czemu, przypuszczalnie liczba ta wynosi zero, zatem w takim przypadku, policja więcej przemocy doświadczyła, niż użyła.

piający. Utworzono spontaniczne punkty pierwszej pomocy, dzielono się zasobami, a ludzie starali się zabrać z terenu tych w najgorszym stanie, często indywidualnie ryzykując. Walki trwały godzinami, a co najmniej jeszcze jeden pojazd policyjny stanął w płomieniach. Do godziny 20. policja rozpaczliwie prosiła o zgłoszenie się na służbę wszystkich przeszkolonych w zamieszkach funkcjonariuszy, a wielu z nich było na ulicach jeszcze długo po północy.

Jakie ważne wnioski należy z tego wszystkiego wyciągnąć?

Nie możemy kontrolować narracji mediów głównego nurtu, starając się po prostu przestrzegać ich zasad. Nie ma znaczenia, jak się zachowujemy. Jeśli policja nas zaatakuje, media przedstawią nas jako tych agresywnych. Najczęstszą przyczyną aresztowania za napaść na policjanta podczas demonstracji jest to, **że samemu zostało się napadniętym przez policjanta**, który następnie potrzebuje wymówki.

Powinniśmy być gotowe.i do przedstawienia własnej narracji tak szybko, jak to możliwe, zanim fałszywa narracja ugruntuje się w godzinach i dniach po proteście, ale jednak przy dominacji ledwie garstki ogromnych korporacji medialnych jest to zawsze trudna do zrealizowania propozycja. Jednakże narracja medialna jest tak samo przewidywalna, jak i oderwana od realiów rzeczywistości. Jest to coś, co musimy wyjaśnić ludziom, z którymi rozmawiamy. Wiemy, jaka jest policja, lepiej niż jakaś.iś dziennikarzyn.k.a siedząca.y w biurze w Londynie, która.y prawdopodobnie składa anty-protestowy super artykuł poprzez użycie funkcji „kopiuj-wklej” i przypadkowe uderzenia w klawiaturę.

Musimy mieć nadzieję, że ci, którzy w szerokim zakresie – a właściwie, bardzo szerokim zakresie – podzielają nasze cele, jeśli chodzi o ustawę o policji, uwierzą nam bardziej niż prasie i policji. Może to wymagać pewnej przekonliwości. Jednak nawet najbardziej rygorystycznie pacyfistyczna osoba protestująca będzie widziała swoje działania przekreślone w gazetach, i miejmy nadzieję, że zostanie ona zniechęcona do podzielenia narracji policji i polityków. Ich gotowość do wkupienia się w fałszywą narrację lub chęć szybkiego wyróżnienia się jako bardziej godni szacunku niż ci, którzy “ścierają się” z policją, może doprowadzić ich do potępienia protestujących jako reak-

osób wśród protestujących przywitała przybyte psy policyjne, starając się je nakarmić pizzą. Jednak gdy policja zdjęła rękawice i już poważnie zaatakowała, ludzie również zaatakowali. Pałki teleskopowe, gaz pieprzowy i tarcze, spotkały się pięściami i kijami. Furgonetki policyjne które wjechały w tłum, zaatakowane zostały przy pomocy butelek i puszek z farbą. Kolejnym kluczowym punktem w budowaniu przez prasę fałszywej narracji było to, że BBC początkowo zamieściło artykuł informujący o tym, że policyjne furgonetki zostały zaatakowane butelkami po tym, jak wjechały w tłum. Zredagowano go jednak tak, aby przekazać, że policyjne furgonetki zostały po prostu zaatakowane. To już zupełnie inna implikacja.

Podczas tego chaosu, ktoś odpalił w tłumie kilka fajerwerków. Potencjalnie niebezpieczne, ale mniej niebezpieczne niż psy policyjne, które w tym momencie zostały zabrane, spłoszone głośnymi dźwiękami (nie wiadomo, czy było to celowe działanie). Psy były wielokrotnie przemieszczane przez całą noc. Pomimo tego, jak niebezpieczne jest to dla protestujących, dla psów, a nawet dla policjantów, z których przynajmniej jeden prawie został wykastrowany przez swojego podopiecznego. Jedną z pierwszych narracji medialnych, która dominowała, było to, że protestujący zagrażają zwierzętom policyjnym... Cóż, to policja je tam przywiozła i użyła jako broni. W rzeczywistości, policyjne jednostki konie wciąż były na ulicach przez sześć godzin po rozpoczęciu demonstracji (konie nie ucierpiały), więc albo nie było dla nich żadnego zagrożenia ze strony tłumu, albo policja zdecydowała się je wielokrotnie narażać na niebezpieczeństwo przez całą noc.

Ta odosobniona furgonetka z wcześniejszych wydarzeń, została następnie pomalowana sprayem pomiędzy drugą i trzecią falą policyjnej przemocy, a później podpalona, zdumiewające, jak bardzo policja zapomina o jednym lub dwóch pojazdach podczas każdego większego protestu. Nowe furgonetki ustawiły się przed stacją, a policjanci wypełnili ulice. Po krótkiej przerwie wszystko znów nabrało tempa, policja była mniej pewna siebie, ponieważ tłum nie ugiął się przed ich pałkami i gazem pieprzowym. Ludzie dotarli do tych wielkich szklanych ścian i rozbili kilka szyb (słyszałam doniesienia, że ludzie dostali się nawet do środka). Inni malowali sprayem okna, do których dotarli, wspinając się na murowaną część komisariatu, ale wysoką tylko na jedno piętro. Policja zabezpieczyła front posterunku, ale nie chciała lub nie była w stanie rozprężyć tłum, lub pozostawić go w spokoju. Po godzinie tłum został zepchnięty w boczne uliczki, ale wielokrotnie wracał na Bridewell Street. Wielu protestujących odniosło obrażenia, inni byli przerażeni, ale widok ludzi, którzy troszczyli się o siebie nawzajem, był bardzo pokrzej-

Następnie, zaczęły się starać rozsiewać plotki. Zgodzą się, że większość z tych tysięcy osób tam obecnych i popierających sprawę było nastawionych pokojowo, i nie powinno być zaatakowanych. Później, delikatnie, zaczęły zaznaczać, że obecni byli też w mniejszości *tamci ludzie*. A kim są *tamci ludzie*? Bez znaczenia. W zależności od tego, kto tego dnia jest straszylem. Black Lives Matter, Antifa, Extinction Rebellion, Anarchistki.ści, „zapalone feministki”. Jest to oczywiście dość powszechne, że niektórzy uczestniczą w wielu wydarzeniach dotyczących różnych spraw, bez misternego planu „przejęcia” tych wydarzeń. Jest to nieistotne. Co już jednak jest istotne, jest demonizacja i zakłamywanie prawdy o osobach tam pobitych i aresztowanych: „Nie byli to ludzie jak wy czy ja, czyli osoby prawidłowo zajmującymi się sprawą przemocy wobec kobiet i przesadzonym zachowaniem policji – to były zapalone agitujące anarcha-feministyczne BLM’owskie rebeliantki!”.

Jeszcze później, zaczęły się desperacko starać zrzucić winę na ofiary przemocy policyjnej. Zaczęły wspominać o tym, jak to osoby protestujące zaczęły drzeć się na policję gdy ta się pojawiła (po prostu strasznie!), że na transparentach pojawiły się przekleństwa (o nie!), że wydarzenie to było „nielegalnym zgromadzeniem”, że to te podłe osoby uczestniczące w czuwaniu powinny się wstydzić. Pod żadnym warunkiem nie przyznają, że to policja mogła eskalować pokojowe nastawienie, lub że przyczyniła się w jakiś inny sposób do pogorszenia sytuacji. W przeszłości, policja i prasa posuwali się na tyle daleko, sugerując, że napaść na mężczyznę w wózku inwalidzkim pędzącym „agresywnie” w ich stronę, była prawidłową reakcją.

Teraz będzie wam łatwiej zrozumieć działanie czy to „komentarzy i opinii” w gazetach, czy edytoriali, czy niekończących się doniesień w mediach społecznościowych; w takich przypadkach, będąc wolnym od wszelkiego fact-checkingu [przytłum.: weryfikacji faktów], o wiele łatwiej się kłamie. Może i pierwsze medialne doniesienia będą ocierać się o prawdę, ale to w następujących dniach, drukowanie czy publikowanie w sieci tekstów typu „antifa super soldiers przejęli czuwanie i rozpoczęli szturm na funkcjonariuszy policji”, będzie uznawane za dopuszczalne. A to, poskutkuje „przyjacielskim ostrzałem”, czyli krytycznymi opiniami ludzi będących „po tej samej stronie barykady”, którzy kupili tę narrację, bądź którzy po prostu chcą wyglądać przyzwoicie (dla własnych celów politycznych). Wróćmy jednak do głównego tematu dnia...

Co się tak naprawdę wydarzyło w Bristolu

Przez ponad tydzień, tłumy zbierały się nocą w College Green, by uczestniczyć w żałobie, poświęconej zabitym przez seksistowską przemoc kobietom, oraz w ramach protestu, wobec współdziałania policji w seksistowskiej – i innej – formie przemocy. W międzyczasie, wiele osób wspólnie uczestniczyło w anonimowym wezwaniu do demonstracji przeciw ustawie „Police, Crime, Sentencing and Courts Bill” [przyp. tłum.: ustawa dotycząca zmian w policji, sądownictwie i systemie karnym], pod hasłem #KillTheBill. Demonstracja otwarcie zaznaczała, że nie ma ona żadnych osób organizujących, dzięki czemu policja nie miała na kim wyrzucić presji, aby tę demonstrację odwołać – istniały tylko wezwania, szerzone przez różne grupy i media.

W niedzielę od godziny mniej więcej 13:30, zaczęli się zbierać ludzie w okolicach College Green. Policja zaczęła podchodzić do jednostek i małych grup ludzi, domagając się od nich opuszczenia zgromadzenia, grożąc grzywnami i aresztami, lub nakazując im poddanie się przesłuchaniu. Natomiast prędko się wycofali, gdy tłum zaczął być coraz bardziej liczebny. Niedługo po godz. 14., na miejsce przybyło aż 5000 ludzi (było to największe demo od czasu BLM, które miejsce miało zeszłego lata – było tam ponad 15 tys. osób uczestniczących).

Przez kilka następnych godzin, tłumy szły dookoła centrum Bristolu w nastroju imprezowym – jest to dosyć stereotypowe dla naszego miasta. Skandowania, piosenki, samba, sound systemy – i owszem – więcej niż parę wykrzykiwanych przekleństw, były podkładem dla niezwykle zróżnicowanej mieszanki obywateli. Bristolu machających transparentami. Wiele osób uczestniczących opuściło demonstrację, a ci co zostali, zgromadzili się na trawie w Castle Park lub kręcili się w okolicach końca Union Street. To właśnie tam, gdy tłum stawał się coraz mniej liczebny, policja starała się usunąć ze zgromadzenia osobę protestującą, która po prostu sobie siedziała. To właśnie zaraz po tej prowokacji, o około godz. 18., ci którzy wciąż byli chętni na dalszy przemarsz, ruszyli w dół wzgórza niedaleko galerii w stronę głównego posterunku policji w Bristolu – posterunku Bridewell.

Przez około pierwsze dziesięć minut, po tym jak protest pojawił się przed Bridewell, było obecnych może tylko z tuzin policjantów – nieodziani w białe kaski, rozproszeni przed wejściem do komisariatu i w paru zaparkowanych furgonetkach. Niedługo później, jedna z furgonetek odjechała, a druga została opuszczona. Około stu, dwustu ludzi usiadło przed komisariatem, a następnie zaczęli skandować i krzyczeć – grupa ta, była złożona przede wszystkim

z młodych osób, głównie kobiet. Reszta protestujących stanęła po drugiej stronie ulicy, bądź rozeszła się po chodniku w kierunku posterunku. Mimo że policja była w defensywie, a tłum przeważał ich gdzieś 90-1, nikt policji nie zaatakował. Nikt się przez nich nie przepychał, by dotrzeć do niestrzeżonego wejścia, i nikt też nie rzucał kamieniami w SZKLANE ŚCIANY komisariatu.

W tym momencie, przybyła pierwsza fala posiłków policyjnych, mnóstwo prewencji, i patrol konny. Zaczęli popychać tłum w tył, otaczając i izolując pewne jego części. Przewracali ludzi, odpychali w tył, a niektórych nawet atakowali. Mimo tego, spięty tłum protestujących, pozostał opanowany. Wielu wciąż siedziało na ziemi lub kręciło się w okolicach ścian komisariatu. Jedyłą odpowiedzią tłumowi na zaistniałą sytuację, było skandowanie „wstyďte się” oraz obrzucenie jednej furgonetki policyjnej kamieniami.

W czasie tego incydentu, już blisko godz. 18:40, policja musiała dokonać wyboru: albo staną w defensywie przed komisariatem i może cofną się troszkę w tył, albo eskalują sytuację tworząc niebezpieczną i coraz to bardziej agresywną atmosferę. Wybrali opcję drugą, i puścili na tłum – psy; dosłownie, bo mieli zaraz wprowadzić w tłum, funkcjonariuszy z policyjnymi psami na smyczy, a metaforycznie, bo na ludzi rzucili się funkcjonariusze policji, atakując ich pałkami teleskopowymi, uderzając nimi w głowę tych co stali, kopiąc siedzących na ziemi, a nawet uderzając młodą kobietę, która siedząc na ziemi z rękami podniesionymi do góry, tłumaczyła im, że jest to protest pokojowy.

Jednak taka narracja publiczna, się po prostu nie nada! Stawia to policję w złym świetle, więc kłamstwo zaczyna być wtem współtworzone, ukrywając przy tym prawdę. Redaktorki.rzy prasowe.wi, polityczki.cy, funkcjonariuszki.sze policji na wysokich szczeblach, narzekające na twitterze osobowości medialne prowadzące talk-showy i tworzące clickbaitowe artykuły – wszyscy zaczynają się teraz skupiać na ciągu wydarzeń. Piszą że „protestujący starli się z policją”, lub: „starcia przed posterunkiem policji w Bristolu w trakcie protestu”, jak gdyby to protesty same z siebie, i to bez żadnej strony, zaczęły te starcia! Później będą donosić na temat biednej furgonetki: „furgonetka została obrzucona kamieniami”! Bo kto mógłby w takim wypadku winić policję za bycie świadkiem obrzucanej kamieniami furgonetki, a następnie za bicie przypadkowych osób protestujących? Nawet gdyby ta osoba siedziała na ziemi z pół minuty drogi dalej, będąc całkowicie odseparowaną od tej furgonetki przez kordon policyjny?

Szczerze mówiąc, myślę że siła z jaką zareagowały osoby protestujące, zaskoczyła policję. Na początku reakcja ta była stosunkowo pasywna – para